

Kioski Ruchu – pozostała już tylko legenda



Kiedyś wydawało się, że kioski Ruchu będą miejscami, które będą nam towarzyszyły na zawsze. Ich historia jest przecież nierozdzielnie powiązana z historią Polski. Te niepozorne punkty sprzedaży, które powstały ponad sto lat temu, stały się nie tylko miejscem zakupu prasy, papierosów czy drobnych artykułów, ale także punktem kontaktowym dla wielu Polaków. Dzisiaj odchodzą w zapomnienie, są nagminnie likwidowane, a w listopadzie Orlen poinformował, że wraz z końcem 2024 roku popularne przed laty kioski przestaną istnieć. To oznacza, że pewna epoka w naszych dziejach właśnie dobiega końca.

A zaczęło się przed wojną

Początki Ruchu sięgają 1918 roku, kiedy Polskie Towarzystwo Księgarń Kolejowych Ruch założyli Jakub Mortkowicz i Jan Gebethner. Pierwszy kiosk nowatorskie przedsięwzięcie uruchomiło w styczniu 1919 roku na Dworcu Wiedeńskim w Warszawie. Choć firmę dotknął światowy kryzys finansowy i z powodu długów Jakub Mortkowicz w 1931 roku popełnił samobójstwo, to w Polsce międzywojennej była jedynym kolporterem gazet. Wykonane z drewna lub blachy. Niebieskie, zielone, żółte lub brązowe przetrwały wojnę i stały się powszechnie dostępne nawet na wsiach, często jako jedyny punkt sprzedaży w danej miejscowości.

PRL- to szczyt popularności kiosków Ruch

Po wojnie, czyli już w PRL przekształcono Ruch w Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch”, które w 1973 roku stało się częścią Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. To był państwowy monopolista na rynku wydawniczym i druku, który zasilął dywidendami kasę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (do PZPR należało ponad 95 proc. udziałów).

Za witryn kiosków uśmiechały się lalki, wzrok przyciągały barwne maskotki, serie wydawnicze z Żółtym Tygrysem, szampony, pasty do zębów, kremy NIVEA. Znajomość z obsługą kiosku to było coś, można bowiem było liczyć na teczkę z odłożoną prasą lub coś ciekawego spod lady- np. mydło „Fa”, paczkę Marlboro czy popularny magazyn.

Praca w kioskach Ruchu nie należała jednak do najłatwiejszych. Kioski były małe, ciasne, bez toalety. Osoby w okienku latem narzekały na duchotę, a zimą musiały dogrzewać je farelkami. W latach 70., 80. i 90. przed kioskami Ruchu ustawiały się długie kolejki. W odróżnieniu od sklepów i ich pustych półek, w „Ruchu” można było kupić niemal wszystko.



A czego tam nie było?

Gazety, proszki do prania tkanin, pasty do zębów, farby do włosów, wody toaletowe, krzyżówki, długopisy, zapalniczki, papierosy, zabawki, wszystko od polskich producentów. A także produkty na sztuki, takie jak żyletki. Żyletki... no właśnie żyletki. Najpierw służyły do usuwania zarostu, potem trafiły do temperówek. A dziś młodzi ludzie, golący się plastikowymi jednorazówkami, pouczają seniorów o ekologii. Co ciekawe – w kioskach, należących do Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej, za pomocą wydawnictw prasowych umacniających socjalistyczną propagandę, sprzedawano wytwory całej rzeszy małych zakładów prywatnych – to stamtąd trafiły na kioskowe półki plastikowe grzebienie, lusterka z Jankiem Kosem na rewersie, piłeczki na gumce tzw. jo-jo, wypchane trocinami, plastikowe kotki różowym kolorze i małe misie o barwie zieleni lub błękitu.





Woda brzozowa- hit z PRL

Były też perfumy i płyny po goleniu (Derby, Przemysławka). I legendarna woda brzozowa. Oficjalnie służyła do wzmacniania włosów. Miała zresztą sprytnie skonstruowany korek. Dzięki niemu zawartość nie wylewała się strumieniem. Trzeba było zawartością delikatnie wstrząsać, dzięki czemu płyn dość równomiernie spryskiwał włosy. Potem należało go wetrzeć w skórę głowy. Wodę brzozową rzadko kupowali eleganci dbający o powierzchowność. Zwykle ze względu na niską cenę nabywali ją amatorzy taniego alkoholu i wypijali gdzieś za kioskiem. Potem, gdy taki jegomość wsiadał do autobusu, roztaczał wokół siebie jedyną w swoim rodzaju woń. Co ciekawe, amatorzy tego trunku zwykle mieli bujne włosy. Może jednak woda brzozowa działała? Scenę z butelką wody brzozowej zawiera nieśmiertelna sekwencja rozgrywająca się w kiosku „Ruchu” z „Misia” Stanisława Barei. Trzeba jednak powiedzieć, że wątek z mięsem, sprzedawanym tam spod lady to jednak fantazja reżysera.



Ołowiane i plastikowe żołnierzyki

To było marzenie prawie każdego chłopca w czasach PRL... Zwykły kosztował 4-6 złotych, a taki na koniu 10 lub więcej. Mój mąż ma do dzisiaj pudełko ze zdobytymi figurkami plastikowych strzelców, ułanów, Indian. Bawiły się takimi miliony polskich chłopców – od Bałtyku po Tatry. Co to były za przeżycia! Żołnierzyki były naprawdę znakomicie wykonane – miały wyraźne rysy twarzy, świetnie oddane detale munduru i uzbrojenia, pięknie ręcznie malowane. Budowało się całe pola bitew. Popularne figurki wojsków wytwarzała przez lata spółdzielnia produkcyjna Polskiego Związku Głuchych. Tej produkcji z czasów PRL nie musimy się wstydzić.



Książka i serial „Czterej pancerni i pies” były tak popularne, że PZG wyprodukowało figurki bohaterskich czołgistów. Od lewej: Olgierd, Gustlik, Grigorij i Janek.



Gazety na wagę złota. Wszyscy chcieli mieć najnowszy numer

Kiedyś przyciągały ludzi z całej okolicy. Przed okienkiem formowały się długie kolejki. Posiadanie teczek w kiosku Ruchu było marzeniem, dla większości ludzi nieosiągalnym. W takiej teczce Pani Kioskarka odkładała dla szczęśliwca „Kobietę i Życie”, „Przyjaciółkę” - czasopisma, które zawierały przepisy kulinarne, życiowe porady i plotki z życia gwiazd srebrnego ekranu.



W kioskach były też specjalne listy, na których ludzie się zapisywali. Czasami w dostawie nie przychodziła odpowiednia ilość numerów wydań kolekcjonerskich i wtedy zaczynały się wojny. "Dlaczego mi pani nie odłożyła, przecież byłem na liście", "To tamtemu pani dała, a mnie nie?" i tak dalej. Dzisiaj z perspektywy czasu wydaje mi się to naprawdę śmieszne, ale kiedyś to wszystko było na wagę złota.

W kioskach papierosy były eksponowane, nieukrywane jak dzisiaj. Zajmowały zazwyczaj większą część frontowej szyby, by klienci mogli wskazać palcem, który rodzaj ich interesuje. Dzisiaj pewnie nazwalibyśmy to wstrętnym promowaniem nałogu, a kiedyś kolorowe opakowania zdobiły te miniaturowe sklepiki.

Trzy paczki Klubowych i dwie alternatywy – poprosił dźwigowy Kotek w ursynowskim kiosku w piątym odcinku serialu Barei. Tych alternatyw (za cichą radą małżonki) łącznie kupił pięć. Zapowiadała się chyba gorąca noc. ZakamufLOWANA antykoncepcja podpowiada nam, że w końcówce PRL-u kiosk to była instytucja!



Kiosk Ruchu i dźwigowy Kotek. Kadr z serialu „Alternatywy 4”, 1983

Chociaż z tą antykoncepcją bywało różnie, o czym świadczy historia, którą kilka lat temu opisywał Fakt. Pewna kioskarka z Olsztyna sprzedawała uszkodzone kondomy, by w ten sposób walczyć większy przyrost naturalny w jej rodzinnym mieście.

- *Robię to dla dobra kraju. Inaczej w Polsce zostaną sami dziadkowie. A kto będzie pracował?* - pytała kobieta. Do akcji sprzedaży dziurawych prezerwatyw kioskarka namówiła też inne koleżanki, które prowadziły w Olsztynie kioski.



I tak na zakończenie osobiste wspomnienia z tamtych czasów. Otóż w latach 70. kioski „Ruch” „sprzedawały różnego rodzaju loterie, między innymi loterie „Błyskawica”. Mój ówczesny chłopak (a obecny mąż), po sprzeczce ze mną odmaszerował obrażony na przystanek tramwajowy, gdzie chciał zakupić w kiosku bilet na tramwaj. Spozregł za szybą reklamę loterii Błyskawica i za ostatnie złotówki w kieszeni nabył trzy losy. Pierwszy los był pusty, drugi to możliwość nabycia dodatkowego darmowego losu, więc się ucieszył. Gdy otworzył los trzeci nie mógł uwierzyć własnym oczom. Los o numerze „006”, to była wygrana 5000zł! Jak na tamte lata i studencką kieszeń suma wręcz astronomiczna! Nie bacząc na uciekający mu kolejny tramwaj wbiegł po schodach na piąte piętro do mojego mieszkania i ledwie dysząc wykrztusił, że właśnie wygraliśmy pieniądze! Oczywiście natychmiast zapomnieliśmy o sprzeczce i tańcząc w objęciach rozmyślaliśmy, co za tę „kasę” sobie

kupimy. Jak pamiętam mimo dość pokażnej, jak na tamte czasy sumy, pieniążki rozeszły się bardzo szybko i raczej na tzw. duperele, ale radości było co nie miara!



Autor:



Danuta Piotrowska

Zdjęcia: Domena publiczna

Źródła:

<https://odkrywca.pl/kioskowce-zapomniane-zolnierzyki-prlu/>

<https://www.tuwroclaw.com/wiadomosci,tak-wygladaly-kioski-ruchu-w-prl-pamietacie-ten-asortyment,wia5-3317-70460.html>

<https://www.moja-ostroleka.pl/art/1730898345/kioski-ruchu-zniknely-z-ostroleki-wspominamy-co-sie-tam-kupowalo-supermarket-i-konfesjonal-w-jednym-zdjecia>

<https://kobieta.wp.pl/ktos-dziurawi-prezerwatywy-w-sklepach-internautka-publikuje-zdjecia-i-apeluje-do-kobiet-6130287896106625a>

<https://kobieta.interia.pl/zycie-i-styl/news-kioski-ruch-u-kiedys-duma-dzis-niszczaja-na-cmentarzyskach,nld,6689455>